

Simn. i Liceum  
Ob. Cys. № 2  
15 Teheranie

II F

Z.  
v.

10328

-1-

Crarnecki Zenon  
Klasa I-C gimnazjum  
10328

## Moje wspomnienia z pobytu w Rosji bolszewickiej.

Jeszcze 12 kwietnia 1940r. był przewidziany z prędkości drugi transport którym mieli Rosjanie niektóre polskie rodziny wywieźć w głąb Rosji. Niedługo to stało się, że już przed drzwiami karali miejscowym wozniakom przygotować furę i konie do drogi. Nazajutrz jeszcze było ciemno, zrana Lwyscy spaliliśmy budkę nas silne dobijanie się do drzwi Mamma wstała i pospiesznie otworzyła. Z przerażeniem zobaczyliśmy że był to enkawudzista z żołnierzem z karabinem na którym był bagnet. Dobrze domyślaliśmy się że napewno będą nas chcieli wysiedzić do Rosji. Najpierw powiedzieli że ktoś im powiedział że u nas jest karabina i zaczęli wszystko przewracać szukać tego niby karabina. Po skończonej rewizji wypytywali się gdzie gdzie jakie meble przostają zrobili protokoły i w ostatku powiedział że pojedziemy do wschodnich województw Rosji przedko spakowaliśmy się, podjechały cztery furę zatadowaliśmy rzeczy i pojechalismy do stacji po drodze w następną wsię przyłączyło się parę rodzin i tak jechalismy nastacje kolejowa.

Dzień był pochmurny padał deszcz z śniegiem, o godzinie szesnastej byliśmy na stacji, gdzie było już dużo Polaków. Wsiadaliśmy do wagonów w których w Polsce wożono krowy lub konie drzwi pozamykano i zaplombowano. Dopiero wieczorem przyjechała lokomotywa przywieźliśmy wagony i ruszyliśmy. Jaka to była rozpacza i płacz „serdeczna matka” i „Kto się w opiekę”. W następnej stacji przywieźli nam wagony i staliśmy do rana. Rano o godzinie 8 pojechaliśmy dalej podrozie dotarłam do wagonu. Cały dzień nie mieliśmy w ustach wody takie mieliśmy pragnienie że jedna kropla przyniosłaby ulgi. Gdy przeszliśmy kotłownię wody mówili nam że niema, przedchodzą kobieta Polka stęszala i chwiała na podacie w butelce ale siostrzyczka nie pozwoliła i odpedziła ją od wagonu. Kiedyś kto co miał to spoiwał nic nam nie dali. W nocy przyjechaliśmy do pogranicznej stacji Koolerszoyskij kasali nam przejazd do innego pociągu Sowieckiego. Staliśmy całą noc dopiero rano ruszyliśmy o godzinie 6 przejeżdżaliśmy granicę polsko - rosyjską, był ładny widok na okolicę wschodzące słońce (schodzący) oświetla blaskami okolice gdzie przechodziły stopy graniczne z rozciągniętymi drutami, lasy były rozcięte w prostą linię. Nie było po Polaka który by nie płakał z żalu

za opuszczenia ojczyzny, z myśla czy kiedy ja jeszcze zobaczy. Po przejeździe granicy przyglądaliśmy się zabudowaniu i wsiom obcy nam nieznany w wykopach kolej były z kamieni utworzone z kamieniami gwiazdki sierpy i młoty najniższe okazyki na szesci stalina lenina i komunizmu itd. Na następnym dniu byliśmy w Polocku. W tych okolicach były lasy miejscowości była dostatna a już za Moskwa były stepy czarnoziem, tylko gdzieś niegdzie były porośnięte koczory na polach nierównych oraty traktory ludzie na stacjach nam opowiadali jak się dzieje u nich, byli obserwowani w Tapiroch. Jeździliśmy przez Penza, Saratov. W Saratowie przejeżdżaliśmy Kółca największa z nek Europy, przejeżdżaliśmy 10 minut taki jest duży wiszący most nad Kółca. Zaraz była Ufa a potem jeździliśmy przez szczyt góry Ural i przez rzekę Ural z wielkim miastem Magnitogorskiem. Na podrozie nas nie wypuszczano, tylko czasami dzieci nadziewały powietrze a starsi pod konwojem chodzili po obiadu. Za 10 dni byliśmy już za Pietropawłowskiem gdzie wysiadaliśmy na stacji Baitajon. Tu przyjechały samochody i zabrali nas do koczoru leżącego 30 km. od stacji kolejowej. Samochodami jeździliśmy przez

stepy, tylko gdzie niegdzie były wywarne niby kłoby łaski  
broszowe lub kłaski. Tuż wzniesie były ogromne trawy i moerawy  
jeziora które trzeba było skosić. Gdy przyjeżdżaliśmy na miejsce karali  
wynosić pod kantora, tak się nasywa wigor w którym się niesiło  
złota kołchozu. W tydzień kazano się rejestrować w sielsowiecie  
Do pracy nie przymuszali aniwet nie chcieli dopuścić do jakiej  
kadej pracy bo się bali a neby nie wyrządzali szkody do szkoły karali  
chodzić. Starsi odnosili się do Polaków dobrze byli gościnni, lecz  
młodszy wyjmowali się często komieniami rucali. Złoto się z tego  
co kto miał, jakiej żerzy wymieniał na chleb kantofke sprzedawał kupował  
chodzili te 30 km. do Białajewa na rynek kupowano sprzedawano  
i tak się pomatu się żyło drewna było dużo bo lasy były niedaleko  
ale że ostatnio leninie nie pozwalali sprzedawać lasy lecz mieszkanca  
były stare było chłodno choć się paliło. śniegi zima, w lasach  
były ogromnie głębokie zapadło się po pas, Mrozy dochodziły  
do 50 stopni C. Poarta było. co dzień